Rok III. Katowice, Wtorek dnia 23-go Sierpnia 1904 Nr. 192.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
24-go sierpnia: Bartłomieja ap.	godz. 4 minut 58	godz. 7 minut 5	24-go sierpnia: Cieszymir.

Susza w Europie.

W całej Europie zastanawiają się nad kwestyą suszy tegorocznej, która dotknęła przedewszystkiem Europę środkową, a więc i kraj nasz. Równocześnie dochodzą wieści o klęskach podobnych z Galicyi, Królestwa Polskiego Poznańskiego i Śląska.

W wielu pismach zastanawiają się nad kwestyą, czy lato obecne nie jest zwiastunem gorszych, straszniejszych jeszcze w skutkach swoich klęsk żywiołowych? Znaleźli się nawet badacze, do tego stopnia przewidujący, że już dzisiaj zastanawiają się nad tem, czy w razie powtórzenia się lat podobnych do obecnego, nie trzebaby z góry pomyśleć o zmianie trybu życia ludzi, zamieszkujących Europę środkową.

Znamiennym pod tym względem jest przedewszystkiem głos profesora Henniga, który z góry przypuszcza, że tego rodzaju upały i susze, jakie panują obecnie, gotowe są przerodzić się w normę w krainach, zamieszkanych przez nas i że rok 1904 stać się może owym gońcem złowieszczym, za którym pociągnie cały zastęp lat, podobnie upalnych. Jego zdaniem, napór powietrza gorącego objawia się tak znamiennie, że powtarzać się odtąd będą w każdym wieku susze, wobec których wszelkie lata dawniejsze nie mogą być brane w rachubę. Autor przypisuje przedewszystkiem brak opadów atmosferycznych wyniszczeniu lasów i dowodzi, że znaczące pogorszenie się klimatu w Europie południowej i południowo-zachodniej powinnoby być przykładem odstraszającym od stosowania w dalszym ciągu systemu rabunkowego w lasach. Badacz ten zwraca uwagę, że przecież w Grecyi starożytnej i w Azyi mniejszej kwitło kiedyś życie kulturalne w stopniu wysokim, i że dobrobyt ludów, zamieszkujących te krainy, wyższy był, aniżeli wówczas gdziekolwiekbądźindziej. Bezprzykładnie nagłe cofanie się kultury w Grecyi spowodowane zostało jedynie tem, że równie nagle psuć się zaczął klimat tamtejszy i że nastały lata nadmiernie gorące i nadmiernie suche. Głupota i krótkowidztwo skłoniło do pozbawienia się drzew, a co zatem idzie, do przekształcenia klimatu w ten sposób, że susza anormalna stała się w końcu regułą.

W Europie środkowej rabunkowe gospodarstwo leśne może pociągnąć za sobą te same skutki; można więc powiedzieć, że zmiana klimatu musiałaby pociągnąć za sobą w końcu zupełną zmianę stosunków kulturalnych i całego sposobu życia ludzi.

Kto odpowiada za straconą ziemię?

Pod powyższym nagłówkiem pisze »Lech«:

W gazetach poznańskich toczy się dyskusya o tem, kto winien, że dobra Modliszewo i Charbowo przeszły w ręce niemieckie. Dotychczasowi właściciele zasłaniają się tem, że przecież sprzedali ziemię Polakom, którym ufali, iż kupują dla siebie. Nie brak nawet przekonywających »dowodów« tej dobrej wiary — przekonywających dla ludzi dobrodusznych.

Kto przecież z obowiązku pilnie śledzi sprawy publiczne, przyjmuje te dowody z niedowierzaniem. Uderza bowiem — pisze »Gazeta Toruńska« — zaufanie, jakie sprzedający okazują ludziom, którym zresztą wagonu kartofli nie odstawiliby bez gotówki lub cyrografu. Uważają ich za dobrych Polaków, ludzi ze wszech miar zacnych, majętnych, godnych zaufania i kredytu, chociaż wróble na dachu świergocą, że to — kandydaci do poznańskiego klubu szlacheckiego. Zdarzyło nam się nawet, że były obywatel, którego wieś kolonizacya kupiła przez podstawionego nabywcę, na dowód swej niewinności przytoczył okoliczność, iż owego podstawionego nabywcę polecił jegomość, którego nam opisano jako człowieka, wyższego ponad wszelkie podejrzenia, a potem przekonaliśmy się, że ten świadek klasyczny nie tylko sam wieś własną wydał w ręce kolonizacyi — lecz nawet za swoje polecenie otrzymał prowizyę!

Dla tego nie wahaliśmy się powiedzieć i dziś to powtarzamy, że społeczeństwo nie może się zadowolić sądem na podstawionych nabywców, ani mniej lub więcej interesowanych pośredników i świadków cnoty, tylko powinno trzymać się pierwotnych właścicieli. Oni odpowiadają nam za les ziemi polskiej, którą im powierzyła Opatrzność. — Kto ziemię polską sprzedaje za pieniądze, powinien ją zabezpieczyć przed przejściem w ręce obce. Kto jej nie zabezpieczy, jest i pozostanie dla nas sprzedawczykiem. Jeżeli się pozwolił wywieść w pole, jest to dowodem jego głupoty, ale nie usprawiedliwieniem.

Drugi Arenberg.

Nie przebrzmiały jeszcze echa skandalu księcia Arenberga, owego kulturnika niemieckiego, który cywilizował w Afryce biednych murzynów w ten sposób, że im sztemplem w mózgu wiercił i tym podobne okrucieństwa wyprawiał. Za zbrodnie te Arenberg nie odpokutował, lecz ostatecznie został uznany za człowieka obłąkanego i uwolniony od wszelkiej kary, chociaż był na śmierć skazany.

Teraz znowu pojawia się drugi skandal, który rozwięzuje niejedną zagadkę, a przedewszystkiem tę, dla czego murzyni podnoszą broń przeciw panom niemieckim, dla czego tam obecnie jest powstanie i t. d. Wypadek ten świadczy doskonale, jak to Niemcy szerzą cywilizacyę i kulturę swoją. Tak było z Arenbergiem a taki znów jest drugi wypadek, który zajmuje obecnie opinię publiczną. A ile takich wypadków może ujść niepostrzeżenie, a świat się o nich dowiedzieć nie może, bo Afryka jest daleko.

Wypadek, o który teraz znów chodzi, zdarzył się w kolonii niemieckiej południowo-zachodniej afryańskiej. Podoficer Kossak zamęczył na śmierć młodego i zdrowego murzyna w przeciągu sześciu dni. W tym czasie tylko trzy razy dał mu do jedzenia. Od wtorku do soboty barbarzyński Prusak nie dał murzynowi kawałka strawy. Natomiast kazał biednego murzyna w mroźny dzień postawić w cieniu pod murem i okutego w ciężkie kajdany polewać tak długo zimną jak lód wodą, aż biedak leżał cały w wodzie. Aby woda nie wyschła, zrobiono naokoło biednego murzyna nasyp ziemi i trzymano go tak w wodzie zamrożonej, aż nieszczęśliwy powoli zmarzł. Kossak urządził się jeszcze tak, że ani jeden promień słońca nie padał na murzyna.

Oburzony temi barbarzyństwami pewien kolonista handlarz Greneveld, donosił kilkakrotnie przełożonej władzy Kossaka o tych zbrodniach, ale daremnie. Pisał do różnych pism, ale i te tego ogłosić nie chciały, bo nie wystarczało im świadectwo jednego człowieka. Za to, że starał się o ukaranie barbarzyńskiego podoficera, spotkała jego kara, bo urzędnicy i sędziowie niemieccy wytoczyli mu różne procesy i skazali go za rzekome przewinienia i zbrodnie na 5 lat domu karnego, 9 miesięcy więzienia i 1000 marek kary pieniężnej. Wskutek apelacyi zniesiono te wyroki i skazano go na 2 miesiące więzienia i 450 marek kary.

Najciekawszem w całej tej sprawie zaś jest ta okoliczność, że barbarzyński podoficer Kossak pełni dalej służbę i że żadna go nie spotkała kara.

Nic dziwnego, że Hererowie się burzą i apostołów pruskiej kultury tępią, gdzie tylko mogą, aby ich się pozbyć jak najprędzej. A takie barbarzeństwa popełniają członkowie narodu, który się chlubi, że przoduje w cywilizacyi, który chce szerzyć gdzieindziej kulturę. W każdym razie my Polacy dziękujemy za tę kulturę pruską, która takie wydaje kwiatki.

Gubernator Leutwein o powstaniu w Afryce.

»Braunschw. N. Nachr.« zamieściły list gubernatora Leutweina z Afryki niemieckiej, z którego wynika, że ostatnie zwycięstwo jenerała Trothy, odniesone nad Hererami nie może być uważane jako zakończenie powstania.

Gubernator Leutwein pisze między innemi:

Czy wojska niemieckie, znajdujące się obecnie w kolonii, wystarczą do zgniecenia Hererów, to zależy od czynnika, którego nikt przewidzieć nie jest w stanie, tj. od armii nieprzyjaciela. Dopiero po wystrzelaniu ostatniego naboju wojna się skończy. A i to nie wykluczą jeszcze wojowania na sposób murzyński toporami, lancami i inną bronią ręczną, co na długi czas przeszkadzałoby rozwojowi rolnictwa w kraju. Mam nadzieję i życzę sobie, aby tak nie było, ale obawiam się, że tak będzie. W wojnach kolonialnych najważniejszym jest nie pogrom przeciwnika, lecz przywrócenie pokoju.

Tyfus rozbroił zupełnie kolumnę Glasenappa, tak że mimo wysłania posiłków liczba wojsk niemieckich nie jest wiele większą, jak była w czasie bitew pod Ongaira i Oviumbo. I obecnie jeszcze panuje tyfus, który codziennie zmniejsza oddział majora Estorffa, wysunięty najdalej na wschód.

Naród niemiecki musi więc uzbroić się w cierpliwość i przeciwieństwa znosić z godnością. Odnosi się to mianowicie do prasy, która przesadzonemi wiadomościami wywołuje ustrój naprężony.

Tyle list Leutweina. — Wynika z niego, że Niemcy w Afryce mają twardy orzech do zgryzienia. Tak kieszenią, jak krwią okupić będą musieli posiadanie kolonii, której wartość w stosunku do ponoszonych ofiar w pieniądzach i ludziach jest bardzo wątpliwa

Polska.

Zabór pruski.

Modliszewo stracone.

Ekszdziedzic Modliszewa p. dr. Żychliński telefonował Dzien. Pozn.«, że przestroga, jaką mu swego czasu dał, nie odnosiła się do interesu z hr. Bnińskim. Wobec tego stwierdza »Dzien. Pozn.«, że jego ostrzeżenie nie do hr. Bnińskiego się odnosiło, lecz do agentów, którzy już rychlej niepokoili p. Żychlińskiego, a następnie czynni byli także w interesie z hr. J. Bnińskim. Dziś żałuje, że wtedy ograniczył się na prywatnem ostrzeżeniu a nie dał pełnej folgi denuncyacyom, dochodzącym z samego Modliszewa. Gdyby bezwzględnie był narobił wrzawy, możeby się było uniknęło nieszczęścia. Będzie znów nauka na przyszłość!!

W gnieźnieńskim »Lechu« czytamy: »Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że Modliszewo pójdzie na kolonizacyę. Dziś pokazano nam list, pisany do pewnego piekarza polskiego, który jest najlepszym dowodem, że mieliśmy racyę. List ten brzmi:

»Ansiedelungsgut Modlischewo, 16. 8 04.
Teile Ihen ergebenst mit, dass Brot von Ihnen unter den bestandenen Bedingungen wie bisher, nicht mehr genomen werden kann. Ersuche Sie ergebenst mir Ihre Forderung; an Dom. Modlischewo für die Zeit vom 1 Juni 04 bis heut umgehend einzureichen.

Achtungsvoll
Sarrazin«.

Więcej dowodów chyba nie potrzebujemy, że Modliszewo jest bezpowrotnie stracone.

Wypowiedzenie pracy Polakom.

Z Hamme donoszą »Wiarusowi Polskiemu«: Kopalnia »Hannibal«, szyb pierwszy w Marmelshagen, wypowiedziała pracę 20 górnikom Polakom z Galicyi na 1 września.

Zabór rosyjski.

Katastrofa w Łodzi.

Podczas pożaru tartaku Otona Gerlicha w środę zapadła się ściana i zabiła na miejscu 11 strażaków. Nadto wielu jest rannych. O przebiegu pożaru telefonują do »Kuryera Polskiego«:

O godzinie 9 wieczorem zapaliła się fabryka wyrobów drzewnych Otona Gerlicha w samym środku zabudowań. Wielka ilość palnego materyału sprzyjała szerzeniu się ognia i wkrótce płomienie objęły całą fabrykę i zagroziły sąsiednim budynkom oraz kościołowi św. Krzyża. Na ratunek pospieszyły straże ochotnicze i miejskie.

O godzinie 10 i pół, gdy już pożar umiejscowiono i ogień przestał być groźnym, zaszedł straszny wypadek. Nagle dał się słyszeć huk straszliwy i zaraz zawtórowały mu jęki boleści, okrzyki trwogi i przerażenia. Mur zwalił się całym ciężarem na zajętych ratunkiem strażaków, grzebiąc pod gruzami obydwa oddziały.

Rzucono się na pomoc, poczęto odwalać gruzy i wydobywać trupy. Z rumowiska wydobyto dotychczas (godz. 1 w nocy) 8 trupów.

Prócz tego 13 strażaków wydobyto ciężko poranionych, z połamanemi rękami i nogami, zgniecionemi piersiami; kilkunastu odniosło lżejsze rany i uszkodzenia.

Brak jeszcze trzech strażaków. Jest obawa, że ciała ich znajdują się pod gruzami.

Straty w budynkach i towarze, według tymczasowego obliczenia wynoszą około 120.000 rubli. Fabryka sama zabezpieczona nie była. Budynek w rządowem towarzystwie zabezpieczony był na 5000 rubli.

Wiadomości ze świata.

Przejście na protestantymz.

Jak donosi »Forbacher Ztg.«, w miejscowości Spittel, w pobliżu miasta Forbachu 18 katolików równocześnie przeszło na protestantyzm. W zborze protestanckim odbyło się z tego powodu wielka uroczystość. Nowi protestanci zapewniali solennie, że ich nikt nie namawiał do zmiany wiary. — Takich »katolików« niemieckich Kościół żałować nie będzie.

O nadużyciach policyantów często słychać. Świeżo donosi znowu »Königsberger Hartungsche Ztg.«, że w Toruniu aresztował policyant w nocy aktorkę Jahn, która oczekuje rozwiązania, i to w chwili, gdy wracała z mężem do domu. Gdy mąż zaprotestował przeciwko aresztowaniu, zaklinając się, że to jego żona, policyant odrzekł: »Mógłby tak każdy powiedzieć« i — zaprowadził aktorkę na odwach policyjny. Nie dość na tem. W nocy kilka razy wchodził do celi, wyrzucając pani Jahn, że prowadzi niemoralne życie, gdyż uważał ją za prostytutkę. Następnego dnia miano ją poddać rewizyi lekarskiej. Uniknęła jednak tej przykrości, gdyż lekarz ją poznał i sprawę przedstawił inspektorowi policyjnemu. Poczem panią Jahn puszczono na wolność, zapewniając ją, że »prawa się wyjaśni«. Tymczasem dotąd się nie wyjaśniła, jak stwierdzają pisma niemieckie, mimo, że od tego przykrego dla aktorki zajścia upłynął już tydzień.

Znowu wojsko.

Pisma pół urzędowe donoszą, że rząd niemiecki w następnym roku przedłoży parlamentowi nowy projekt, w którym zażąda na pewno pomnożenia wojska. Jeszcze mało tego.

Co stanie się z Hererami.

Z dowodu zwycięstw generała Trothy nad zbuntowanymi murzynami, podnoszą pisma niemieckie kwestyę, jaka kara spotkać powinna buntowników. Jeden z członków wysłanej do Niemiec deputacyi kolonistów w Afryce, C. Schlettwein, wydał broszurkę, w której dowodzi, że uczuciowość w postępowaniu z murzynami do żadnego nie doprowadzi celu. Żąda on odebrania herersom wszelkiej własności, ukarania śmiercią wszystkich zbuntowanych, odebrania im kobiet, z których część ma być odprzedaną albo odstąpioną innym plemionom, zmuszenia wszystkich pozostałych do przymusowej pracy bez żadnego innego wynagrodzenia, jak tylko koniecznej strawy, słowem chce ich zamienić w niewolników. Tego samego żąda i »Kölnische Zeitung« w numerze 838 z dnia 17 b. m. i inne niemieckie gazety.



Kapitan Hererów Michael.

»Kölnische Volks-Zeitung« powtarzając te głosy potępia je stanowczo i podnosi, że przedewszystkiem zbadać należy, o ile koloniści sami postępowaniem swem bezwzględnem z krajowcami przyczynili się do powstania. Występuje ostro przeciw kolonistom, którzy chcą odegrać rolę poświęcających się dla cywilizacyi i dobra narodu ofiar, a tymczasem jedynie chęć zysku i własny interes popchnęły ich do wędrówki w afrykańskie puszcze. Przeciwko nim podnoszono już nieraz ciężkie zarzuty nieludzkiego obchodzenia się z krajowcami. Dzisiaj żądają oni już nie ukarania, ale wytępienia krajowców, a sami pragną nie tylko zagarnąć kraj cały dla siebie, ale chcą wynagrodzenia za poniesione straty w walce, którą sami wywołali.

Niemcy w Azyi.

Sułtan turecki pozwolił niemieckiemu towarzystwu prywatnemu na położenie kablu, łączącego miasto Constanza w Rumunii z Konstantynopolem. Jest to sprawa na pozór nieznaczna, a jednak bardzo ważna Niemcom idzie bowiem o uzyskanie bezpośredniego połączenia telegraficznego między Berlinem i zatoką perską. Ów kabel jest w tem połączeniu ogniwem bardzo ważnem. — Z Pekinu donoszą, że założono tam pismo niemieckie w języku chińskim, które ma przeciwdziałać agitacyi antyniemieckiej w Chinach.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. »Gazeta Robotnicza« nie ma ani słówka nagany ze stanowiska polskiego dla »swoich towarzyszy« mularzy, którzy postarali się o wydalenie z zaboru pruskiego mularzy galicyjskich, a gani denuncyantów tylko dla tego, że zgrzeszyli, rzekomo przeciw zasadom międzynarodówki. Oni zgrzeszyli przedewszystkiem przeciw pierwszej zasadzie obowiązującej każdego Polaka, a mianowicie, że dla nas Polaków Polska jest jedna, i że dla nas Polaków zaborów nie ma. Lecz o tem milczy ta gazeta, której poplecznicy budują Polskę i chcą przemycać armaty. Widocznie polskość już jej zupełnie wyszumiała po wykreśleniu jej z programu sprawy niepodległości Polski przez Kautzky'ego, a wyszumiała jej z obawy, aby nie utraciła zapomóg od towarzyszów niemieckich, któremi żyją ci »polscy« socyaliści.

— Na sążnisty artykuł, w którym wyczerpali socyaliści cały słownik wyzwisk swoich i których styl i ton przypomina aż nadto przekupnie żydowskie z żelaznej bramy w Warszawie, odpowiadać nie będziemy. Szkoda nam czasu, papieru i atramentu. Jeśli w tym artykule zarzucają nam kłamstwo i to może z dziesięć razy, to jednak nikt przez to nie uwierzy socyałom. Widocznie strasznie ich boli prawda, którą im rżniemy w oczy, a gniewa ich strasznie skutek tych artykułów, bo coraz mniej ludzi bywa na ich zabraniach. Na ostatniem było podobno aż 18 osób.

Janów. Córka pewnego właściciela domu posprzeczała się z ojcem, który nie chciał zapisać jej domu, przyczem w złości chwyciła żelazne naczynie, którem zamierzyła się na ojca. Ten atoli wydarł jej naczynie z ręki i uderzył ją w plecy. To znów córuchnę tak rozgniewało, że podobno oskarżyła ojca do sądu za to, że ją uderzył, pomimo że ona jest pełnoletnią. Córuchnie zdaje się widocznie, że do czci i posłuszeństwa wobec rodziców zobowiązaną jest tylko w latach dziecięcych, a skoro się stanie pełnolelnią to już nawet poniewierać może swych starych rodziców. Smutny to zaiste objaw, lecz winę niestety muszą sobie przypisać także po części rodzice sami, że nie potrafili wychować swej córki tak, aby z niej mieli pociechę, a nie zgryzotę.

Kochanowice. W niedzielę pochowano tutaj pewną robotnicę z Galicyi, która pracowała w tutejszym dworze. Zmarła uderzyła na polu nogą o widły, skutkiem czego nastąpiło zatrucie krwi, która spowodowała śmierć. Utrzymuje się także pogłoska, że zmarłą dziewczynę miał popchnąć inspektor, tak że się potoczyła na widły, które jej przebiły nogę. Pogłoska ta atoli nie została stwierdzoną i sprawa ucichnie zapewne, skoro zmarłą już pochowano.

Lubliniec. Na trzy miesiące więzienia skazał tutejszy sąd robotnika Żytę z Królestwa Polskiego, który trudnił się przenoszeniem towarów przez granicę, za stawianie oporu pruskiej władzy, ponieważ nie chciał podać swego nazwiska. W sądzie tłomaczył się biedak, że był trochę napiły, lecz nic to nie pomogło. Prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia, a sąd skazał go na trzy mies. bez policzenia czasu, jaki przesiedział w śledztwie. Żyto zamieszkuje w Częstochowie i dotąd nie był jeszcze karany, a zapewne nie spodziewał się, aby pierwsza kara miała go spotkać od sądów pruskich.

— Przy rozbieraniu pewnego starego domu zatrudnieni są tutaj więźniowie, gdzie w tych dniach przyszło do zaciętej bójki między dwoma więźniami. Nadbiegł dozórca, chcąc bijących się rozłączyć, lecz nie łatwą to było rzeczą, a nawet jeden z więźniów, ten, który bójkę rozpoczął, znacznie poturbował jeszcze i dozorcę i tylko z pomocą drugich więźniów zdołano go poskromić i powiązać, poczem go odwieziono na wynajętym wozie do więzienia; chciał on się także ratować ucieczką, lecz mu się to nie udało. Drugiego więźnia, który był strasznie pokaleczony, odwieziono do lazaretu wieziennego.

Z Galicyi.

Kalwarya Zebrzydowska. Ceremonia pogrzebu dnia 13 sierpnia i Wniebowzięcie Maryi 15 sierpnia odbyła się tutaj wśród stotysięcznego ludu pobożnego, który z Galicyi, z Górnego Śląska, ze Śląska austryackiego, z Morawy, z Królestwa Polskiego, z Orawy (Węgier) licznie się zgromadził na kalwaryi. Najwięcej było ludu z pod Mo-

---

OJCZYM.

30) (Ciąg dalszy.)

Paweł milczał, patrząc się na przyjaciela... — Twarz jego była nieruchoma, tylko warga wysunęła się naprzód i nadała tej kamiennej fizyonomii wyraz pogardy czy litości.

— I z takimi ludźmi ma się Polska wybić — szepnął nareszcie jakby do siebie, tak jednak głośno, że Artur mógł usłyszeć. Ten jednak milczał ciągle ze spuszczonemi oczyma.

— Wiedziałem, żeś słaby, — odezwał się nareszcie powoli Henryk — ale nie sądziłem, żeby znów do tego stopnia...

— Wszak się od niczego nie wymawiam — bronił się głosem słabym biedny Artur.

— Tak, ale własne interesa przedewszystkiem. Powierzamy ci ważną i pilną misyę, a ty o kochance myślisz!... Powiesz, żeś gotów zginąć dla sprawy. Oh!... wielkie rzeczy!... Cóż to jest śmierć. Rzecz komiczna i ciekawa... i basta... a jeszcze ginąc, pragnąłbyś pewno Dulcyneę twoją mieć przy sobie, boś ty rycerz feudalny... umierać chcesz z dźwiękiem!... I jakżeż my się wyjarzmić możemy, gdy każdy... każdy z was rozdarty na połowę, pół tylko duszy oddaje ojczyźnie, a pół chowa dla siebie... na własny użytek!.. Zginąć lada kto potrafi, ale pracować i poświęcać się codziennie, ale wyrzec się wszystkiego, ale zerwać wszystkie uczucia i stosunki, tego trzeba, a tego, wy, słabe trzciny, wy egoiści, wy kobiety nie umiecie... słuchaj — dodał, zapalając się, a oko mu błyszczało, — wiesz, że się chwalić nie lubię... wiesz, że się nie mam za nic nadzwyczajnego, a jednak słuchaj... Namiętnie kochałem naukę, a dziś od miesięcy wielu ani jednej nie widziałem książki... a po nauce kochałem matkę, i rozkoszą moją było biedną kobietę otaczać wygodą i dobrobytem. Ale dziś straciłem posadę, goniony, trapiony, ukrywający się, zarabiać nie mogę i biorę z kasy narodowej po 2 złote dziennie... Moja matka, siwa staruszka, ulice zamiata i pokoje myje... Myślisz, że mi żal tego?... Nie... gdybym się wrócił, powtórzyłbym to sto razy... A ty co?... jedno dziewczę zasłania ci Ojczyznę!... Tobie straszny dramat dziejowy nie wystarcza... naród cały w konwulsyach... to za mało dla nerwów karmazyna... wśród huku armat i jęku milionów on musi snuć sobie czuły romans, bawić się w idyllę... włosy splatać i rozplatać... i na wyypadek klęski zapewniać pociechę kółka rodzinnego... Z łaski... po amatorsku służycie Ojczyźnie... i dla tego ta ojczyzna w kajdanach!...

— Nie każdy ukuty z żelaza — przerwał półgłosem Artur — nie każdy się bez serca urodził.

— Bez serca? — prawie gwałtownie poderwał Paweł, którego twarz w tej chwili dziwnie się zmieniła, — bez serca?... a cóż to jest, co tak namiętnie kocha Polskę?

— Daruj — zawołał Artur — daruj... dość tego... rób ze mną co chcesz... rozkazuj...

— Biednyś ty mój Arturze — łagodniejszym rzekł Paweł głosem, a potem zaczął na palcach rachować, mrucząc tylko:

— Toruń... dziesiąta... Berlin... szósta rano... Paryż... no! — dodał głośno — jutro wieczorem musisz wyjechać, a pojutrze rano siedzieć na kolei w Toruniu.

— Dobrze — rzekł Artur — dziękuję ci i za te kilkanaście godzin.

Dwaj przyjaciele długo w noc rozmawiali. Paweł objaśniał Artura o wielu rzeczach, często dysputowali i sprzeczali się. Paweł patrzał na rzeczy z właściwego sobie stanowiska. Ofiary były dlań niczem. Klęski uważał za naturalne konieczności położenia, obawy i wahania Artura odpychał nie dla tego, żeby nie przypuszczał przegranej, ale dla tego, że nawet w przegranej upatrywał korzyści.

Dawszy ostatnie instrukcye i objaśnienia przyjacielowi, niestrudzony Paweł odjechał jeszcze w nocy napowrót do Warszawy. Artur natychmiast kazał przywołać rządcę i krótki wydał rozkaz:

— Pojedziesz pan jutro do Mławy i za jakąbądź cenę przywieziesz mi dwa tysiące rubli.

— Trudno będzie, proszę pana...

— Ale być musi.

— Chyba na okowitę, ale tak źle stoi.

— Choćby za pół darmo, ale jutro na 4-tą po południu być tu muszą pieniądze.

Rządca się ukłonił i wyszedł.

Co się działo w sercu i głowie Artura?...

Ach! huczała tam także burza pod czaszką... Paweł przywiózł mu rozkaz komitetu jechania natychmiast za granicę... Jak długo ta podróż potrwa? trudno było przewidzieć... zawsze miesięcy parę... Spodziewać się mógł także, że wycieczka ta skompromituje go stanowczo i zamknie powrót do kraju.

Tymczasem tutaj zostaje Pola!... ta Pola, która miała być gwiazdą jego życia, której uściskiem chciał sobie zdobyć jedną choć chwilę raju na ziemi.

— Odjechać i nie zobaczyć jej... odjechać i nie powiedzieć jej, że ją kocha, z ust jej nie usłyszeć czarodziejskiego słowa?... Nie... sto tysięcy razy nie!... bo to byłoby barbarzyństwem względem samego siebie...

Tak rozmawiając ze sobą, Artur przemęczył noc całą. Miłość trafiwszy na przeszkodę doszła do niezmiernych rozmiarów. Ten człowiek, który przed kilku dniami chciał się dobrowolnie jej wyrzec, dziś nic nie widział przed sobą, prócz postaci dziewczęcia. Jakżeż wolno płynęły godziny dla namiętnego kochanka: O świcie był już gotów, ubrany; a arab pod siodłem czekał w stajni. Ale przecież trzeba było mieć rozsądku trochę i poczekać przynajmniej godziny przyzwoitej do wizyty.

Nareszcie oczekiwana dziesiąta nadeszła. Artur milczący ciągle, zgorączkowany, dosiadł ulubionego wierzchowca i sam, bez Antoniego nawet, wyjechał na nim z dziedzińca powoli. Ale zaledwie wydostał się ze wsi, spiął ostrogami, położył się na szyi, cmoknął i jak wicher popędził.

Choć z Karlina do Starej wsi było doskonale dwie mile, przy takiej jednak jeździe, we trzy kwadranse może, stary dwór już szarzał przed oczyma Artura na tle ciemnych lip i klenów.

Powietrze jesienne i jazda ochłodziły nieco szalonego jeźdźca, przywróciły trochę równowagi. Słanął, otarł pot z czoła i spojrzał na zegarek. Nie było jeszcze jedynastej...

— Za wcześnie — mruknął i skręcił do bliskiego lasku. Tu wjechawszy w gęstwinę, zsiadł i oparłszy się na siodle długo wpatrywał się w dom stary i obszerny, który szczęście jego mieścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skala, bo straż graniczna puszczała ludzi bez przeszkody a strażacy rosyjscy mówili do pątników: »Idźcie na Kalwaryę a proście M. Boską, by nasz car wojnę wygrał z Japonią«. Ale za to Górnoślązaków było bardzo mało, bo ich odwodzą ludzie niedobrzy od pielgrzymki na Kalwaryę, straszyli ich, że wody brak na Kalwaryi, że wojsko nie puszcza, że tutaj choroby panują, a to wszystko nieprawda. Piękna to ceremonia pogrzebu Matki Bożej, a tak mało przybywa Górnoślązaków, którzy dawniej licznemi procesyami tu pątnikowali.

Ile mogło być ludzi, można poznać stąd, że 60 tysięcy przeszło do komunii św. przystąpiło, było też 80 kapłanów którzy przez 6 dni spowiedzi św. słuchali — 19 kazań wygłoszono, nie było wypadku ani śmierci ani skaleczenia na tak liczne zebranie, czy to nie łaska Boża? A ile to dusz nawróconych? ile to ludzi, którzy lata długie nie byli u spowiedzi, tutaj z Bogiem się pojednali? Tak bogaci ludzie, panowie, jeżdżą do kąpiel, na bale chodzą, na teatry a nikt ich od tego nie odwodzi, a lud pracujący ciężko na kawałek chleba odwodzą źli katolicy, aby na odpusty nie chodził, zazdroszczą temu ludowi odpoczynku po pracy i rozrywki na miejscach świętych, tak co do duszy jako też i ciała. Ludu górnośląski pracujący a pobożny nie daj się odwodzić od pielgrzymek na miejsca święte, nie wierz fałszywym prorokom, którzy przychodzą do ciebie w odzieniu owcy a są wewnątrz drapieżnymi wilkami. Pozdrawiam wasz przyjaciel

Ks. Stefan Podworski,
Rezydent w Grobie M. Bożej w Kalwary.

Z dalszych stron.

Bottrop. Szanownych naszych czytelników z Bottropu i okolicy uprasza się kupować u takich firm co inserują w naszej gazecie, jeżeli nie ma polskich składów na miejscu. Bo przez to, że przez inserowanie w polskich pismach ustępują część swych zysków polskim gazetom zasługują na poparcie z naszej strony. W dzisiejszym numerze »Górnoślązaka« jest ogłoszenie firmy Kamnitzera z Bottropu, który da każdemu 10% rabatu, za przedłożeniem niniejszego numeru z jego ogłoszeniem. Prosimy z tej okazyi korzystać i przez jaknajliczniejsze przedłożenie przy kupnie niniejszego numeru, udowodnić mu nacynie, że nie nadaremno ogłasza w polskich gazetach.

Ostatnie wiadomości.

Zlot Sokołów śląskich

odbył się wczoraj na Jęzorze przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności z Górnego Śląska, Galicyi, a nawet zaboru rosyjskiego. Zebrały się około trzytysięczne tłumy, tak że ładny lasek nad Przemszą zawrzał niebywałem życiem. Przebieg uroczystości zlotowej był nadspodziewanie wspaniałym i urozmaiconym, o czem się jutro obszerniej rózpiszemy.

Wojna.

Warunki kapitulacyi.

Londyn, 20 sierpnia. »Daily Telegraph« donosi z Czifu, że parlamentarz japoński postawił jen. Stösslowi następujące warunki kapitulacyi:

1) Cała załoga rosyjska Portu Artura może bez przeszkody w pełnem uzbrojeniu opuścić półwysep Liaotung i połączyć się z armią Kuropatkina.

2) Cała ludność cywilna, nie biorąca udziału w walce, może na koszt mikada udać się dokąd zechce.

3) Jenerał Stössl ma oddać w ręce Japończyków nie tylko twierdzę, ale także wszystkie okręty, znajdujące się w porcie.

Odpowiedź Stössla.

Czifu, 20 sierpnia. Japoński major, który przywiózł warunki kapitulacyi do Portu Artura, został przez jenerała Stössla uprzejmie przyjęty. Stössl dał jednakże natychmiast odmowną odpowiedź. Major prosił następnie o trzydniowe zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych żołnierzy, jednakże i temu Stössl odmówił, poczem dnia 17 b. m. walkę o godz. 10 na nowo podjęto.

Londyn, 20 sierpnia. »Daily Telegraph« donosi z Czifu, że gdy parlamentarza japońskiemu z zawiązanymi oczyma zaprowadzono do jenerała Stössla, ten wysłuchawszy warunków kapitulacyi odpowiedział:

»Jak długo żyje choćby jeden żołnierz w ostatnim forcie, tak długo będziemy prowadzili walkę«.

Bombardowanie.

Czifu, 20 sierpnia. Dotychczasowe straty Japończyków przy oblężenin Portu Artura (koło Takuszan i na północ od miasta) obliczają razem na 5000 ludzi. Bezustannie wpadają granaty do miasta, przeważnie do starej części. Twierdzą, że prawe skrzydło japońskie dotarło już do arsenału chińskiego, w ktorym wstrzymano pracę. Japończycy znajdują się tylko w odległości $1\frac{1}{2}$ mili angielskiej na linii wschodniej od miasta. Większa część budynków jest mocno uszkodzona.

Przybyli tu w ostatnich kilku dniach rosyjscy zbiegowie wyrażają nadzieję, że twierdza będzie się mogła jeszcze przez jakiś czas utrzymać, i oświadczają, że w Porcie Artura oczekują w ciągu dni czternastu nadejścia posiłków od armii Kuropatkina. Zajęte przez Japończyków na prawem skrzydle rosyjskiem forty są oznaczone nr. 3 i 4.

Według wiadomości chińskich z Portu Artura Rosyanie zdobyli napowrót wielki fort Palunczak, z którego Japończycy bombardowali miąsto i forty wewnętrzne. Japończycy cofnęli się ku Szuczian.

Berlin, 20 sierpnia. Dwaj oficerowie niemieccy zamknięci w Porcie Artura, podobnie jak attaches Francyi i Ameryi, otrzymali polecenie opuszczenia twierdzy ze względu na ich bezpieczeństwo osobiste.



Marszałek Ojama,
japoński wicekról Mandżuryi.

Z Czifu.

Waszyngton, 20 sierpnia. Sekretarz stanu Hay otrzymał telegram z wiadomością, że nieznany okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu, został zabrany przez siedm japońskich torpedowców.

Ostatni rozkaz Witthöfta.

Tsingtau, 20 sierpnia. Rosyjscy oficerowie opowiadają, że ostatni sygnał admirała Witthöfta przed jego śmiercią brzmiał: »Pamiętajcie o rozkazie cara, nie wracajcie do Portu Artura.

Zatonięci rosyjskiej kanonierki.

Tokio, 20 sierpnia. Rosyjska kanonierka typu »Odważny« natrafiła we czwartek o 8 wieczorem na minę koło Liaoteszan i zatonęła.

Nowy gubernator finlandzki.

Helsingfors, 20 sierpnia. Przy zwiedzaniu nowego kościoła luterańskiego jenerał-gubernatora księcia Obolenskiego przyjął biskup Norberg, który w przemowie niemieckiej wyraził nadzieję, że książe swą działalnością będzie popierał dobro narodu fińskiego. Książe Oboleńskij odpowiedział po rosyjsku, że spodziewa się, iż duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Mordercy Plehwego

Petersburg, 20 sierpnia. Policya stwierdziła nareszcie tożsamość mordercy Plehwego. Jest nim były student uniwersytetu moskiewskiego, niejaki Sasonow, syn handlarza drzewa z gubernii saratowskiej. Drugi uwięziony, który po zamachu wrzucił do Newy tajemniczy pakunek, nazywa się Sikorski, śledztwo stwierdziło jego współwinę. Trzeci uwięziony, Braunstein, zdaje się nie brał udziału w zamachu, chociaż jest politycznie skompromitowany.

Śledztwo nie jest jeszcze ukończone.

Rozmaitości.

Jak kradną w Niemczech. Organ dyrekcyi policyi berlińskiej, »Deutsches Fahndungsblatt«, ogłasza listę znaczniejszych kradzieży w pierwszej połowie r. b. Wielce to charakterystyczny dokument, przytaczamy więc z niego niektóre pozycye: Platzer, urzędnik banku w Darmsztacie, sprzeniewierzył 50 000 marek; Rieke, urzędnik banku w Akwizgranie sprzeniewierzył 45,000 marek; Leonard Seyboth, poseł do parlamentu z Monachium, sfałszował weksel 11,700 marek (skazano go dnia 2 stycznia r. b. w Monachium na rok i 3 miesiące więzienia i utratę praw honorowych na lat 5); Hennig, wyższy sekretarz magistratu w Poznaniu, zdefraudował 20,638 mk. (Hennig należał do największych patryotów poznańskiego bractwa H. K. T.: skazano go na dwa lata więzienia i na dwa lata utraty praw honorowych); Böhmke, konduktor kolejowy w Hanowerze, kradł podróżnym w wagonach klejnoty i pieniądze, a żona sprzedawała klejnoty u jubilera Grepena (podczas śledztwa stwierdzono 28 kradzieży, które Böhmke popełnił); Neuländer, sekretarz z Berlina, uciekł, sprzeniewierzywszy 100,000 mk.; Jerzy Drahm, kasyer firmy kupieckiej w Hamburgu, ulotnił się z żoną, sprzeniewierzywszy 70,000 mk.; Oto Peterson, buchalter z Hamburga, sfałszował weksli na 120,000 mk; Bernard Nirth, fabrykant konserwów z Drezna, zbiegł po dokonaniu fałszerstw wekslowych na 200,000 mk.; Lürmann konsul jeneralny z Weser, insnektor budowlany, popadł w długi i uciekł, sprzeniewierzywszy 200,000 mk.; Jakób Malten (Bodenmeister der Victoria Speicher-Actiengesellschaft in Berlin) sprzeniewierzył milion marek i uciekł; Rischau, prokurysta firmy Scheffer i Prasche w Hamburgu, sprzeniewierzył pół miliona mk.; Hüttig dyrektor fabryki aparatów fotograficznych w Dreznie, aresztowany za sprzeniewierzenie i oszustwo 700 tysięcy marek; Krause zawiadowca »Hamburger ländlichen Ein- und Verkaufsverein«, aresztowany za sprzeniewierzenie 101.000 mk.; Józef Wollek, skarbnik kasy gminnej w Starem Zabrzu, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 32,000 marek; Krzysztof Schade, bankier w Darmsztadzie, ulotnił się, sprzeniewierzywszy 250 000 mk.; Becher, dyrektor poczty w Unter-Barmen, aresztowany za sprzeniewierzenie i fałszerstwa; Stengel sprzeniewierzył firmie Zindler w Monachium 50,000 mk.; Johannes Reinhard, prokurzysta banku Brendel i Sp. w Berlinie sprzeniewierzył milion marek; Pranga, bankier, skrzywdził interesentów na 100,000 mk.; Otto Prütz, urzędnik banku w Gross-Lichterfelde, zastrzelił się, sprzeniewierzywszy 29,000 marek; Rippert, radzca handlowy w Berlinie, ulotnił się, sfałszowawszy weksli za 800,000 mk.

Prośba konia do dorożkarza. W Drontheimie rozlepiono w tych dniach pod powyższym tytułem plakaty następującej treści: »Daj mi obficie jeść i pić i dbaj o mnie! Bądź zawsze ludzkim dla mnie! Nie szarp ostro za cugle! Nie smagaj mnie batem, gdy każesz mi ciągnąć pod górę! Podkuwaj mnie dobrze! Chroń mnie w lecie przed upałem, a w zimie kładź mi derkę na grzbiet! Popieść mnie niekiedy! Noszę cię! ciągnę cię! Żyję tylko dla ciebie! Wiesz, że sam nie mogę się poskarżyć! Bóg cię za to wynagrodzi!« — Podpisano: Konie dorożkarskie.

Podobną prośbę mogłyby zapewne wystosować konie dorożkarskie także innych miast, gdyż są zapewne wszędzie najwięcej poniewieranem zwierzęciem.

Przeciw złodziejom. W pociągach pospiesznych i kuryerskich w Rosyi będą wkrótce zaprowadzone szafki ogniotrwałe, do których podróżni będą mogli oddawać na przechowanie kosztowności i pieniądze za pokwitowaniem.

Ma to uchronić podróżnych przed złodziejami prawatnymi; kto i co ich jednak uchroni przed urzędowymi?

Zarty i dowcipy.

Dosłownie. — No i na czem się wczorajsza wasza kłótnia z żoną skończyła? — Powiedziałem jej na zakończenie, aby poszła sobie do wszystkich djabłów. — A ona co na to? — Poszła do teściowej.

Przed małżeństwem. — Za szewca nie wyjdę. Wstydziłabym się swojego męża. — Ma pani racyę. Pani powinna wyjść tylko za bednarza, bo ten wstawi pani tanio parę klepek, których jej stanowczo brak.

W sądzie. Sędzia do oskarżonego: Więc twierdzisz, że do złodziejstwa popchnęło cię czytanie »365 obiadów?« — Naturalnie, panie sędzio. Wszędzie napisano: »Weź tuzin jaj, weź 3 funty mąki, weź funt cukru«. To też ja brałem, gdzie mogłem — i złapali.

Zawsze w zawodzie. — No, Sara, moje złoto, co się do mnie uśmiechasz tak mile, jak płatny kupon!

Postęp na wsi. Do lekarza przychodzi młoda wieśniaczka. — A czego to mateczko? — Dopraszam się łaski wielemożnego pana doktora guli tej prowizyi. — A za co to? — Dyć bez mojego Bartka, co to od niego cała wieś dostała ospy.

Modlitwa.

O Częstochowska! modlę się do Ciebie
Za ono słonko, co płynie po niebie,
Za dzionek biały, za noc księżycową,
Za to pod stopą i za to nad głową,
Za te zagonki, co mi chleba rodzą,
Za one echa, co skibami chodzą,
Za srebrne rosy, cieniste dąbrowy,
Za jasne wody, za krzyż nagrobkowy,
Za stare dworki i za nowe chaty,
Za to, co będzie, i co było przed laty,
Za to w kołysce i za to, co w grobie,
Za tych, co w szczęściu, za tych, co w
(żałobie,
Za wszystko moje na ziemi i niebie,
O Częstochowska! modlę się do Ciebie!

El. (K. Laskowski).

Sprawy towarzystw.

Sodów. Zawiadamiamy członków towarzystwa św. Wojciecha, że przyszłe posiedzenie i lekcya śpiewu odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 4 po południu w domu pana Mżyka w Wierzlinie. Uprasza się członków o liczne przybycie; goście mile widziani.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Porady prawnej udzielamy naszym czytelnikom **tylko w poniedziałek i czwartek** po południu od godz. 3—5. Prosimy więc w innym czasie nie przychodzić i nie tracić na próżno czasu, gdyż przyjmować nie będziemy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta	17,90	17,30	16,80
Zyto	13,70	13,10	12,60
Jęczmień	14,70	14,20	13,60
Owies	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,50	16,50	14,50
Groch	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,

Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

Walne zebranie

Konsumu „Unitas“ e. G. m. b. H.

odbędzie się

w niedzielę dnia 28 sierpnia o godz. 7-mej po południu w Bytomiu na sali katolickiego domu związkowego ul. Krawiecka.

Gdyby odpowiednia ilość członków się nie stawiła, odbędzie się drugie walne zebranie w następną niedzielę 4 września o godz. 3-ciej po południu w tym samym lokalu, gdzie uchwały bez względu na ilość członków, stają się prawomocne.

Porządek obrad.

1) Wybór przewodniczącego
2) Zmiana paragrafu 9 naszych statutów
3) Wnioski bez uchwał.

Goście mile widziani.

Zarząd.

M. Wolski. H. Kiełpiński. J. Szaflik.

Wszystkie gatunki **wódek i likierów** dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy **Pocztowej 12/14** u ***S. Piskiego***

destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.

Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Kto ma wielki wybór w cygarach, papierosach i tytoniach?

J. Malczewski, Katowice,
ul. Pocztowa 8.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne [—] belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Dobrze prosperująca
fabryka
wody sodowej (selter)
oraz patentowanej wody mineralnej do sprzedania. Wpłata podług umowy. Łaskawe oferty do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **940.**

Do swego składu towarów kolon., krótkich, żelazn., łokc. i mebli poszukuje od zaraz
2 tęgich uczniów.
H. Froehlich, Król. Huta.

Szanownej Publiczności z **Bottropu i okolicy** polecam moją
kawiarnię i cukiernię
oraz **rozmaite polskie napoje z Poznania**
Jan Mennekes
w Bottrop.

Dom

z restauracya i destylacyą w dobrem położeniu, procentujący się na $7\frac{1}{2}$ %, wpłata około 15.000 mk. natychmiast do sprzed. Łask. of. do eksp. »Górn.« lit. **939.**

DOM

masywny przed dwoma laty nowo wybudowany w Szopienicach z 9 pomieszkaniami, jako też i na tym samym numerze jeden starszy dom z 2 pomieszk. w dobrem położeniu i ogrodem stosownym do budowiska mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Wpł. według umowy. Zgłosić się można do p. **Ludwika Korusa,** agenta »Górnoślązaka«.

Baczność! Rodacy z Bottropu.

Z powodu wyprowadzenia się z tutejszej strony i udania się do Ameryki mam zamiar **meble** jeszcze bardzo dobre tanio sprzedać. Z szacunkiem
Szymon Płaczek,
Boyer, Bezirk II. nr. 26
u szynkarza p. Küpper.

Grzyby

litewskie lub karpackie.

całe nie krajane. a wiąc nie fałszowane I a. mk. 2,50, II a. 2,10 III a. 1,65, IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłatnie wraz z cłem i portoryum i bez dalszych kosztów poleca
Dom handlowy
Stanisław Gurgul,
w Krakowie.

Do mojej polnej cegielni na Józefowcu poszukuję zaraz
4 zdolnych ceglarzy.
Wolf, budowniczy.



Louis Miedzwinski & Co.
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.



Aecht
HAUSWALDT
BESTER KAFFEEZUSATZ
Aechter HAUSWALDT-KAFFEE
GEGRÜNDET 1786.
aus den Fabriken der Firma
JOH. GOTTL. HAUSWALDT
BRAUNSCHWEIG MAGDEBURG EGER

Bank ludo[osob.] [wasci-]
w Królewskiej Hucie [...] **Sl.**
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}$ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Nowe pierze

darte i niedarte, także
gotowe pierzyny
po każdej cenie (także dozwolone spłaty) mam zawsze na składzie
Maks Neumann
Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Wdowiec bezdzietny, 30 lat, z majątkiem, Mysłowice, poszuk.
żony.
Panny lub młodsze wdowy bezdzietne z majątk. zechcą oferty z fotografią nadesłać do eksp. »Górnośl.« pod nr. 935 M. M.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie ☞ dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w ka[żdej chwili] uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.

Sztachety na płoty

świerkowe, rżnięte i całkowite 1 metr i 50 cm wysokie mam zaraz do sprzedania
Jan Wodniok,
Podlesie pod Mikołowem.
Ceny według umowy.

Doszedłem do tego,

że mimo krótkiego istnienia w tutejszem miejscu mój skład stał się najrzetelniejszem i najulubieńszem w **Bottropie** i okolicy źródłem kupna

modnych ubrań dla panów, młodzieńców i chłopców, oraz obuwie dla panów, pań i dzieci.

Każdy robotnik, każdy górnik widzi, że moje zapasy są ogromne. Wybór niezrównany. Ceny zdumiewająco niskie. Jak zawsze tak i dziś chcę udowodnić prawdziwość swych twierdzeń i umożliwić każdemu kupowanie u mnie za niską cenę. Wielkie zasoby **obuwia** nabyłem za bezcen w jednym z największych bazarów obuwia w całych Niemczech i sprzedaję takowe, póki zapas starczy po cenach, jakie są podane w oknie wystawnem. Nie należy porównywać moich towarów z innemi lichemi towarami. Każda para jest stemplowana i dobra pod gwarancyą. Jedyny wybór co do ubrań dla panów i dzieci. Najnowsze wzory i elegancki krój to są zalety mojej konfekcyi. Ubrania robotnicze za bezcen.

Baczność! Każdy, który przedłoży gazetę z tym inseratem, otrzyma **10 % rabatu.** **Baczność!**

Proszę o łaskawe poparcie.

Bottrop **Adolf Kamnitzer** **Horst**
Hauptstr. nr. 62. **Essenerstr. 68.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.